Nr. 261. w Sobotę — dnia 7. Listopada 1863

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA:
ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY:
1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na $\frac{1}{8}$ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Paryż, 6. Listopada wieczorem. — La France donosi, że cesarz wyśle pismo do monarchów europejskich, w celu przedłożenia im planu do kongresu. Kongres europejski uważać można jako już zwołany. Za kilka dni dowiemy się, czyli powołanie będzie przyjęte lub odrzucone.

Kopenhaga, 6. Listopada. — Fädrelandet pisze, że lubo nie jest rzeczą pewną, czyli podpisanie związku duńsko-szwedzkiego nastąpiło, ale zaręczyć może z pewnego źródła, że hr. Hamilton otrzymał w dniu 27. Października pełnomocnictwo do podpisania tego traktatu

---

Berlin, 7. Listopada. — Najj. Pan raczył nadać podporucznikowi z charakterem porucznika w świcie kompanii gwardyi inwalidów Rupinowi order orła czerwonego 4ej klasy, a zamianować dyrygenta tutejszego gimnazyum Wilhelma Dr. Küblera dyrektorem tegoż zakładu.

Berlin, 6. Listopada. — W rozporządzeniach do podróży króla Jmci zaszły niektóre zmiany. Odjazd do Letzlingen ma nastąpić w poniedziałek o godz. 2. Dziś głoszą, że król Jmość ma osobiście zagaić sejm. Mówią, że ministrowie wpłynęli na to postanowienie króla Jmci. Czyli to nastąpi, nie wiemy. Jeżeli król Jmość zagai sejm, natenczaś i adres będzie uchwalony przez izbę deputowanych. Dotąd jeszcze nic nie postanowiono w kołach tutejszych deputowanych. Wczoraj odbyła się wieczorem narada zamieszkałych tu deputowanych, gdy tymczasem w niedzielę wieczorem zbiorą się frakcye.

— Tutejszy lekarz praktyczny pan Dr. Langerhans został zawiadomiony przez wyborczego komisarza landrata Massenbacha o wyborze swym na deputowanego w powiatach szamotulskim i międzychodzkim. Zawiadomienie to doręczone mu zostało przez tutejszą policyą a mianowicie przez wachmistrza od schutzmännerów, który je oddał otwarte. Pismo to brzmi, jak następuje: Na wyborze dzisiejszym deputowanych, zostałeś pan przez większość składającą się głównie z Polaków i Żydów na deputowanego wybranym. Masz mi w przeciągu dni 8 oświadczyć, czyli przyjmujesz ten wybór i doręczyć mi, jeżeli ten zajdzie przypadek, dowód na wybieralność swoją. Tenże p. Massenbach zapytał tutejsze kr. prezydyum policyjne co do kwalifikacyi wyborczej rzeczonego Dra Langerhansa, czyli nie jest poszlakowanym. Br. Ztg.

— Kolońska gazeta pisze: Z rozporządzenia sędziego śledczego sądu stanu radzcy kamergerichtu Krügera, cała własność w Poznaniu hr. Działyńskiego ma być obłożona sekwestrem i tym końcem od wielu dni zajmują się osoby sądowe spisywaniem inwentarza w pałacu Działyńskich i zaprowadzeniem administracyi w tymże.

— Krzyżowa gazeta donosi, że onegdaj w zakładzie fotograficznym przy lipskiej ulicy zabrano znaczną liczbę egzemplarzy fotograficznej karykatury, przedstawiającej prezesa ministerstwa. Fotograf, pewien żydowski handlerz, przyznał się do tego nakładu i sprzedaży.

— Odpowiedź cesarza austryackiego na pismo królewskie co do reformy związku niemieckiego miała nadejść do Rerlina w dniu 2. Listopada.

— Wiadomość o ściągnięciu przez dom Rothschilda 3 mil. tal. deponowanych w banku pruskim w ten sposób sprostować należy, że dom ten kazał w Berlinie zakupić mnóstwo wekslów na Paryż i otrzymane za nie banknoty zmienił w banku. Z tego wypłynęło, iż w wykazie bankowym z dnia 31. Października summa banknotów óbiegająca zmniejszyła się o 6½ mil. tal., w porównaniu do wykazu z dnia 30. Września, a gotowizna brzęcząca banku zmniejszyła się o 6 mil. tal. Wiadomą jest rzeczą, że większa część śrebra wydanego z banku pruskiego przeszła do banku narodowego austryackiego, jako rata kupna na połudnowe koleje żelazne w Austryi.

— Statek jeden na Renie zerwał kotwicą linę telegraficzną przechodzącą dnem Renu z jednego brzegu na drugi w Kolonii.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 5 Listopada. — Mówią tu powszechnie, że Berg zostanie zamianowany namiestnikiem, a w. książe Konstanty nie wróci; uda się podobno z Krymu do Petersburga.

— Wczoraj zagaił Berg tegoroczne posiedzenia rady stanu, której członkowie ograniczają się na płatnych przez Moskwę urzędników, inni wszyscy członkowie podali się, jak wiadomo, do dymisyi, nie chcąc zasiadać między członkami krwią obryzganymi.

Kalisz, 5 Listopada; — W skutek nadeszłego od Berga z Warszawy rozkazu ogłoszono tu zakaz noszenia żałoby i oznak narodowych jako rewolucyjnych. Kary wymierzone będą podobnie jak w Warszawie pieniężne do 100 rubli, a który z kondutkorów wiózłby w omnibusach osoby w żałobie, zapłaci za każdą 10 rubli. Urzędnikom za żony i dzieci noszące żałobę odciągną w pierwszym przypadku pensyą miesięczną, a w drugim przypadku będą oddaleni. Podpisani są Belgrad jen. porucznik i pułkownik Tarasienko. Moskale więc w całem Królestwie zajmować się będą toaletami damskiemi. Słychana rzecz kiedykolwiek i w jakiej innej części świata.

— Z rozkazu gubernatorów eskortują teraz poczty kozacy dla bezpieczeństwa. W tych dniach eskortowało 25 kozaków pocztę niedaleko Turka. Powstańcy uderzyli na eskortę, zabili 7 kozaków, reszta uciekła. W poczcie znajdował się tylko jeden podróżny, ale co strachu wyżył, niemógł słowami wypowiedzieć. Radził tylko, aby nikt pocztą w Królestwie nie jeździł.

— Wczoraj po południu spotkał się oddział polski pod dowództwem Węgra barona Pelza z Moskalami pod Czekanowem, stacyi pocztowej 3 mile ztąd odległej. Bitwa była zacięta. Noc tymczasem zaszła i rozerwała walczących. Kto zwycięzył niewiadomo. Bitwa musiała być krwawa, bo Moskale z Kalisza powołali tutejszych lekarzy i chirurgów na pobojowisko.

— Moskale urządzili po Galicyi stacye, z których telegrafami rozsyłają fałszywe wiadomości po Europie, nie podając źródła zkąd wychodzą i kto pisze. Podobnych telegraficznych wiadomości mnóstwo czytamy po dziennikach.

— Mamy wreszcie dzisiaj pewne wiadomości o potyczce stoczonej przez jen. Bosaka na czele dwóch niewielkich oddziałów, 29 Paźdz., u stóp gór świętokrzyskich między Bodzentynem a Słupią-Nową, właściwie pod wioską Jeziorkiem a nie pod Witosławicami. Wiadomości te zestawiwszy, następujący opis ułożyć możemy.

Oddział konny majora S. do stu koni liczący, a tworzący eskortę jen. Bosaka, idąc forsownym pochodem od strony Pińczowa pomiędzy oddziałami mowskiewskiemi, które z Chmielnika, Pińczowa i innych załóg zastępowały mu drogę w Tarnoskale; Szczecnie itd., połączył się 28 Pazdz. po południu w lasach na zachód Łagowa, z oddziałem pieszym majora Rębajły (pseudonim), ściągniętym w tę okolicę przez oddział pułkownika Chmielińskiego. Lecz w chwili tego połączenia w okolicy Łagowa oddziału konnego majora S. z oddziałem pieszym majora Rębajły 240 ludzi liczącym, pułkownik Chmieliński z swym oddziałem już był odłączył się oddziału Rębajły i w inną okolicę szybko na wozach 28go Paźdz. rano wyruszył z powodu, że oddziały moskiewskie otaczały już przeważnemi siłami okolicę w której się znajdowali Chmieliński z Rębajły; między innemi znaczny oddział moskiewski pod pułkownikiem Bentkowskim stał w Łagowie, a jenerał Czengiery zachodził z drugiej strony od Kielc przez Bodzentyn. Major Rębajło, który już 27 Paźdz. widząc niebezpieczeństwo otoczenia, chciał ze swoim oddziałem wyruszyć w inną okolicę, czemu jednak wówczas pułkownik Chmieliński miał się sprzeciwiać, nie mógł 28 Paźdz. odjechać na wozach, jak to uczynił oddział Chmielińskiego, gdyż nie miał czasu zgromadzić wozów pełniąc obozową, zamierzał przeto ze swym znużonym oddziałem cofnąć się w lasy Szczecna.

Po połączeniu się 28. Paździerika oddziału konnego S. i pieszego Rębajły, jen. Bosak objąwszy nad niemi dowództwo, pociągnął z niemi zaraz o 6. wieczór w góry Swiętokrzyskie i po godzinie 1. w nocy z 28. na 29. Października zajęły te oddziały klasztor Swiętokrzyski. Lecz w godzinę później dowiedziano się, iż u stóp gory Swiętokrzyskiej w Słupi Nowej znajduje się silny oddział moskiewski pod dowództwem jen. Czengierego. Pozostać w klasztorze i czekać ataku moskiewskiego nie można było, już to z powodu niedostatku żywności w tem opustoszonem miejscu, już to że oddział składał się w znacznej części z jazdy nie mogącej

w tem miejscu walczyć; postanowiono przeto klasztor Swiętokrzyski opuścić; a z powodu, że jazda nie mogłaby iść przepaścistemi górami Swiętokrzyskiemi, spuszczano się z klasztoru na równinę i 29. Października rano zatrzymano się dla spoczynku we wsi Jeziorko. Zaledwo jednak oddział rozłożył się, dano znać, iż od Słupi Nowej posuwają się Moskale; na pikietach padły strzały i wkrótce ujrzano kilka kolumn piechoty poprzedzonej dragonami. Część szczupłego hufcu jazdy polskiej, a mianowicie pluton ułanów pod dowództwem majora S. uderzył na dragonów moskiewskich, którzy cofnęli się ku swej piechocie przed tą szarżą, widząc po za ułanami rozwijających się w tyraliery strzelców polskich. Dodać tu winniśmy, iż siły obu oddziałów polskich, które tu w bój weszły, były zmniejszone wskutek forsownych marszów, tak, iż oddział konny majora S. liczył tylko 70 jeźdzców, a oddział pieszy Rębajły miał 200 ludzi; nadto wspomnieć należy, iż dzielny major Rębajło, który zachorował, został był w drodze, a oddziałem jego dowodził kapitan L.

Czengiery mający w tym boju 8 rot piechoty, dwa szwadrony dragonów, dwa działa i oddział kozaków, rozwinął piechotę z frontu w półkole posuwając ją naprzód, a dwoma szwadronami dragonów, postawiwszy ich na skrzydłach, oskrzydlał z obu stron szczupłe siły polskie i starał się odciąć je od dwóch lasów, do których cofali się Polacy odpierając atak moskiewski. Oskrzydlenie to i odcięcie od lasu od strony gór Swiętokrzyskich, powiodło się Moskalom. Część jazdy polskiej cofnęła się spiesznie do lasu po północnej stronie, a tylko 13 jeźdzców z jen. Bosakiem zostało chwilowo przy piechocie, która odstrzeliwając się cofała się ku rzece Pokrzomianka pod dowództwem dwóch dzielnych swoich oficerów, szarżowana ciągle przez dragonów. Wkrótce i jenerał Bosak z adjutantem swoim Władysławem R. którzy się w tym boju odznaczyli i owymi 13 jeźdzcami, odcięci zostali od piechoty, która ujrzawszy to popadła w nieład, mimo usiłowań dwóch oficerów, którzy z nią pozostali i broniąc się z garstką piechoty, następnie w boju polegli. Z piechoty tej 20 zginęło, 17 rannych jest w Bodzentynie, a do 50 Moskale wzięli do niewoli i zaprowadzili do Kielc. Jen. Bosak zebrał jednak później cały prawie oddział jazdy, prócz siedmiu którzy polegli lub ranieni zostali, i z nim udał się w sandomirskie, gdzie się połączył z Chmielińskim, a następnie razem przeniósł się w inną okolicę. Podobno także i piechoty część się zebrała.

Jak zwykle wiadomości o poległych w bojach w teraźniejszej wojnie są bardzo niedokładne i późno dochodzą, tak i doniesienia jakie otrzymaliśmy o tej potyczce pod Jeziorkiem 29. t. m. stoczonej, nie wymieniają poległych, podobnie jak nie wymieniły poległych w niedawnych innych potyczkach w Krakowskiem: pod Oksą, pod Kosowem, pod Kuźnicą. Wiadomo nam tylko, że w jednej z tych świeżych potyczek zginął dzielny i zdolny oficer, podpułkownik Gustaw Habich; wiemy także, że w potyczce pod Jeziorkiem ciężko był ranny major S. dowodzący konnym oddziałem w szarży na dragonów moskiewskich. Cz.

— Wczoraj adjutant Berga przybył do klasztoru księży Misyonarzy i zażądał, aby dziesięciu zakonników podpisało reklamacyę gotową jaką przywiózł. W reklamacyi tej zwykłym systemem moskiewskim było zaprzeczenie faktu otwarcia trumny hr. Zamoyskiej przez żołdaków w podziemiach kościoła św. Krzyża. Księża oświadczyli, że trumna zwierzchnia drewniana rzeczywiscie była otworzona, tylko wewnętrzna metalowa, zalana ołowiem pozostała nietkniętą, nie mogą więc dawać podpisów. Adjutant Berga odpowiedział na to, że kiedy niechcecie dobrowolnie podpisać, to podpiszecie za przymusem; zapomniał tylko dodać, że w ostatnim razie potrafimy za was podpisać.

Wczoraj przy ulicy Chłodnej jakiś człowiek przechodząc koło dużego domu stojącego poza koszarami żandarmskiemi, rzucił do okienka od piwnicy pakiet. W kilka minut potem wpadła policya i wojsko; otoczyli dom, znaleźli ów pakiet w piwnicy przy samym oknie; a chociaż w nim było podobno tylko kilka numerów Strażnicy i Ruchu, które dawno już przestały wychodzić, dom został zabrany i osadzony wojskiem. Dziwna to nieostrożność właściciela, bo już od kilku tygodni wszędzie okna od piwnic pozabijano deskami w obawie podobnych sztuk policyi; choć wszelka ta ostrożność nic nienada, gdy Moskale postanowią sobie zrabować dom jaki. W środkach nie przebierają. Cz.

— Na pograniczu Królestwa i Szląska rozciąga Moskwa długi szereg patroli kozackich, które chwytać zwykły mieszkanców powracających z pobliskich miasteczek szląskich, gdzie się za interesami i sprawunkami często udają. Przy odbywanych rewizyach kieszeni i tobołków czy się w nich nie znajdzie przypadkiem jakiś przedmiot zakazany, nieraz kozactwo zabiera rzeczy, które mu się podobają i uraczywszy jeszcze nahajką pokrzywdzonego, rozkazuje mu czemprędzej powracać do domu. Niedawno temu był jarmark w Bytyniu w Górnym Szląsku, na który pospieszyło wielu mieszkańców polskiego miasteczka Czeladzi i okolicznych wieśniaków, by zakupić potrzebne na zimę przybory, suknie ciepłe, kożuchy itd. Kozacy pewni bogatej zdobyczy stanęli w małych gromadkach po 5 do 8 ludzi nad rzeczką Brynicą i czekali na powracających. Ktokolwiek pojawił się temu pod pozorem rewizyi zabierano świeżo nabyte rzeczy tak, że reszta widząc co ich czeka, wstrzymała się z przejściem granicy. Wówczas kozacy uciekli się do podstępu, który przy kradzieży w wysokim umieją stopniu rozwijać, i udając jakoby się cofnęli do kwater, zniknęli za bliskim pagórkiem. Włościanie zaczęli się zatem przeprawiać przez rzeczkę, lecz ledwo tylko stanęli na polskiej ziemi, kozacy w mgnieniu oka się pojawiają w galopie, i wszystko biedakom zabierają, tak dalece posuwając swą bezczelność, że kilku ubogim kmiotkom, którzy przechodząc przez rzeczkę buty zdjęli i nieśli je w ręku, porwali takowe twierdząc, że buty wolno jest tylko mieć na nogach. Inni mieszkańcy Czeladzi i okolicy musieli czekać aż do drugiego dnia w Szląsku, by bezpiecznie módz przedostać się do domów. Przypadki gwałtów i rabunku kozaków zdarzają się niemal codziennie, czego innym dowodem jest fakt podany przez Danz. Ztg, która donosi, iż 31 z. m. 5 kozaków przybywszy do Prus do miasteczka Stołupian, najadłszy się i napiwszy w miejscowym gościńcu, na żądanie gospodarza, by mu zapłacili należytość, pogrozili mu śmiercią, jeżeli od swego żądania nie odstąpi. Jeden z kozaków przyłożył nawet do piersi nabity pistolet, i niewiadomo jakiby obrót sprawa była wzięła, gdyby na krzyk przestraszonego gospodarza, nie nadbiegł był patrol dragonow pruskich. Kozacy czemprędzej wskoczyli na konie i poczęli uciekać, jednakże zdołano dwóch schwytać i związawszy odstawiono ich do komisaryatu granicznego w Wierzbołowie.

— Z teatru wojny w lubelskiem o potyczce pod Łążkiem, 23. z. m., której szczegółów dotąd nie podały dzienniki polskie, piszą do Gazety Nar. pod datą 27. Października:

»Oddział majora Ślaskiego w połączeniu z oddziałem Waligórskiego (razem do 500 ludzi) poniósł koło Borowa i Łążka (w pobliżu Zawichosta) stanowczą klęskę i został wparty na tutejsze (galicyjskie) terytoryum. Po pięciodniowych ustawicznych marszach dniem i nocą, znużeni na śmierć, opadli ze sił, zatrzymali się śród gęstych lasów na chwilowy odpoczynek, zanim przewodnik wyszuka dalszej drogi. Kolumna cała rzuciła się na ziemię dla wypoczynku i większa część spała lub drzemała. W takim zostając stanie posłyszano strzały tyralierskie z jednej strony. Natychmiast pierwsza kompania Slaskiego rzuciła się w tyraliery naprzód, druga kompania poszła sukursować pierwszą z bagnetem w ręku. Za niemi formował się cały oddział. Przed polskiem »hura naprzód!« cofała się Moskwa z początku. Kompania druga szła dotąd rozwiniętym frontem z bagnetem w ręku, niestrzelając; naraz przywitał ich z prawego i lewego skrzydła gęsty ogień rotowy, z trzech stron sypały się kule jak grad. Kazano się rozwinąć w tyraliery na prawe skrzydło, co też w porządku uczynili postępując naprzód. Byli może na dwieście kroków od Moskali, wołając: »hura! kosyniery naprzód!« (tylko dla postrachu, bo ich nie mieli), lecz Moskale odpowiadali: »Nie majete kosynierów.« Dotąd stała jeszcze walka w równowadze, lecz gdy postępujących doszedł krzyk z tyłu, że Slaski ranny w rękę z konia spadł, wszczął się popłoch ogólny; Moskwa podwoiła piekielny ogień, huk armatni, łamiące się drzewa, upadające gałęzie, bębny moskiewskie bijące ze wszech stron do ataku, niosły coraz większy popłoch i trwogę w małą garstkę walecznych. Waligórski ze swymi gidami i cała kawalerya w ogóle, która śród krzaków i drzew nie mogła się rozwinąć, uszła co tchu. Prawe skrzydło zostało porwane prądem cofających się bez porządku. Śród odwrotu zaklinał dzielny dowódzca batalionu, kapitan Feliks B., by się wstrzymać i w parządku się cofać, jeżeli niechcą wszyscy być straceni. Głosu jego atoli zaledwie ze trzydziestu usłuchało; stanęli za drzewa w tyraliery, i cofali się zwolna, odstrzeliwając się i wstrzymując Moskwę. Prowadził ich major Ska... Tym sposobem wyszli z lasu i więcej jak ćwierć mili idąc otwartem polem, doszli do granicy austryackiej gdzie już większa część oddziału była zebrana. Później nadciągało ze wszech stron po kilku. Tutaj wzywano, ktoby się chciał dostać do formującego się oddziału, to będzie przeprowadzony w lasy, lecz większa część była tak bezsilna i zdemoralizowana, że nieusłuchała tego wezwania. Większą część tych, którzy przeszli granicę, połapały straże austryackie, reszta poszła w lasy nadwiślańskie. Część rannych jest na tamtej stronie, trochę zostało wziętych do niewoli. Po przegranej nadciągnął Kozłowski z oddziałem Ćwieka i pobił tych, którzy Waligórskiego pobili. Gdyby nie zdrada czy też nieudolność przewodnika, który oddział za całą noc tylko pół mili przez lasy przeprowadził, byliby się według planu z Kozłowskim złączyli i nie ponieśli takiej klęskii.«

Warszawa, 25. Październ. wieczór. — Doszły nas tu wiadomości o kilku małych potyczkach niedawno stoczonych:

Dnia 12. Październ. dwie roty moskiewskiej piechoty i dwie sotnie kozaków spotkały się z oddziałem naszej jazdy brzesko-kujawskiej we wsi Kozielach pod Izbicą. Nasi cofali się ad pod Uniejów. Tu dowódzca polskiego oddziału Okoniewski rozkazał zatrzymać się, a zabiwszy 4ch kozaków i jednego oficera, zmusił kozaków do odwrotu. Piechota moskiewska zaraz na początku starcia odłączyła się. W tej potyczce małej odznaczył się odwagą i przytomnością porucznik Mieczysław Zaniecki.

W dniu 16 t. m. Moskale napadli na oddziałek naszej jazdy we wsi Kłubce w kujawskim; w starciu zginęło dwóch naszych, jednego wzięto do niewoli. Nasi cofnęli się w porządku, a Moskale rzucili się do dworu i na plebanię; we dworze aresztowali właściciela, a na plebanii dowiedziawszy się, że proboszcz miejscowy jest w kościele, wpadli do kościoła i tam go pobili.

Major Lencisa, dowódzca oddziału w powiecie mławskim, nadesłał raport o potyczce pod Gałominem d. 11. Października, który tu podaję: »Gościszka 11. Października. Od dwóch dni otrzymywałem najsprzeczniejsze wiadomości o ruchach Moskali. Dziś rano z małym oddziałem jazdy objechałem całą okolicę obozu mego, nie spotkawszy nigdzie ich śladu. Podczas tego rekonesansu kapitan Orlik wystawił na północ od obozu na brzegu lasu posterunek z 32 ludzi, pod dowództwem Karola Müllera. Znalazłem ów posterunek na stanowisku i rozkazałem mu w razie napadu, strzelając, cofać się do obozu. Około 1ej godziny po południu usłyszałem strzały w kierunku posterunku Müllera. Natychmiast kazałem panu Gastoff z 6ma jeźdźcami zobaczyć co zaszło. Obóz stanął pod bronią, a ponieważ stanowisko nie było korzystne do przyjęcia walki, bo Moskale mogli nas wepchnąć w rzekę, uformowaliśmy się na brzegu lasu przed równiną prowadzącą do wsi Gałomina. Orlik dowodził lewem skrzydłem. W tej chwili Gastoff powróciwszy uwiadomił mnie, że lasek leżący naprzeciw zajęli Moskale. Piechota Orlika rozpoczęła ogień na ten lasek, ale wkrótce zaprzestała, ponieważ Moskali widać nie było. Wkrótce potem ułani i kozacy galopem wysunęli

się z lasu, a nasi zamiast strzelać zaczęli się cofać mimo usiłowań Orlika. Niemogąc utrzymać ludzi, rozkazałem natenczas przejść rzekę Działdówkę w Gałominie, aby zająć pozycyę na przeciwnym brzegu, który w tem miejscu wyższy jest blisko trzy łokcie od przeciwległego. Kozacy i ułani naciskali nas od frontu, a piechota z prawego boku. Koniec mojej kolumny porąbali Moskale i spalili wieś Gałomin, ale nie ścigali nas, jak tylko spostrzegli, że szykujemy się za rzeką. Obóz założyłem w Gościszkach, zkąd wyruszę niebawem dalej. O ile mogłem osądzić, Moskale mogli mieć 150 kawaleryi i dwie roty piechoty. Mój oddział składał się z 170 piechoty i 45 jazdy. Około 60 liczę w zabitych, ranionych, wziętych do niewoli i rozproszonych. Ze strony Moskali padło kilkunastu zabitych i dwa razy tyle ranionych, a Müller cofając się, zadał im znaczne straty. Oficer ten od rana stojąc na posterunku, wytrzymywał atak Moskali; nie dozwolił napaśdź na obóz z nienacka, a w odwrocie był ostatni, i tem postępowaniem zasłonił oddział nasz od zguby. Zdaje się, że Moskale mieli dobrą wiadomość o naszej pozycyi i aby nas podejść z nienacka, obchodzili wsie, a szli polami i lasami. O oddziale Zameczka nie mam wiadomości, bo rejterował wprzód nim powzięliśmy postanowienie przeprawiania się przez rzekę.«

— Milutyn, o którego przybyciu już donosiłem, przywiózł z sobą kwit intelligencyi petersburgskiej i tak Protopopowa, Petersona, Subotkina, Wołkowa, Samariewa, Ludogowskiego i kilku innych. Mają oni tu spełnić ważną missyą zmoskwiczenia kraju, a przedewszystkiem zaprowadzić administracyą czysto rosyjską.

Dzisiejszej nocy aresztowano Pieńkowskiego profesora przy tutejszem gimnazyum drugiem.

— Idąc za przykładem wszystkich biskupów w Kongrówce i za zawezwaniem konsystorza arcybiskupskiego, ktorzy stósownie do ustaw kościelnych nakazali w swych dyecezyach żałobę kościelną po wywiezieniu przez Moskali ks. arcybiskupa wydał i ks. Popiel, biskup płocki, po objęciu swej dyecezyi, list pasterski w dniu 3. Października, w którym mówi między innemi:

». . .Doszło zapewne do wiadomości waszej najmilsi, że dostojny arcybiskup warszawski, Szczęsny Zygmunt Feliński wywieziony został w głąb Rosyi do miasta Jarosławia. Wypadek ten przejął boleścią wszystkie dziatki kościoła, mianowicie w Polsce, gdyż rzeczony arcypasterz był zwierzchnikiem duchownym 8 naszych dyecezyi. Od czasów apostolskich, zawsze kościół, kiedy więziono biskupów, zanosił szczególne modły o ich wybawienie, łącząc do takowych interdykta i inne cenzury kościelne wedle potrzeby i ducha czasów, mając głównie na względzie pożytek duchowny wiernego ludu; sędziami w tej mierze są właściwi biskupi. Dla tego wezwawszy rady Ducha ś. polecamy: aż do dalszego naszego rozporządzenia w tej mierze, w każdą niedzielę i święto po kazaniu kapłan wraz z ludem, na intencyą rzeczonego naszego arcypasterza, aby go Bóg łaskami swemi swemi ubogacał i osierociałej owczarni powrócił, odmówi głośno 3 Ojcze nasz i modlitwę św. Bernarda: Pomnij o Najdobrotliwsza i t. d., a zarazem od chwili przeczytania niniejszego listu, ustanie po kościołach granie na organach i muzyka, również zamilkną dzwony kościelne, czy to zwołujące lud na nabożeństwo, czy też za umarłych, czy w kościele podczas mszy ś. itd.«

Wilno, 3. Listopada. — Adresa wiernopoddańcze, listy dziękczynne, przysięgi oczyszczające składane przez powracających ze skruchą z powstania pod ojcowskie skrzydła Murawiewa, otóż wieczny temat, nad którym z przyjemnością widoczną Kuryer Wileński zwykł się rozpisywać. Dzisiaj donosi on o przyjęciu przez Wiszatjela 1. b. m. deputacyi szlachty gubernii witebskiej złożonej z 17 członków i gubernialnego marszałka szlachty dym. jen. porucznika Korwina Krukowskiego. Treść adresu szlachty tej ułożona wedle przepisanego i znanego już dokładnie czytelnikom naszym szematu; dla tego jej nie powtarzamy. Podobnież i deputacye włościan rządowych powiatów białostockiego i bielskiego pospieszyły, wedle Kuryera złożyć Murawiewu najpoddaniejsze pismo dla cara i serdeczne dzięki Wiszateljowi »za osłonienie ich od okrucieństw powstańców.« Powiada także Kuryer, że sprawdzają się gogłoski o podaniu w Warszawie adresu do cara!

Mimo tylu objawów wiernopoddańczego na Litwie usposobienia, Inwalida rosyjski bezustannie o nowych donosi potyczkach »z słabemi cząstkami band«, które się jeszcze miejscami »wałęsają«, mianowicie zaś w grodzieńskiej i w kowieńskiej gubernii, gdzie »w liczbie upartych powstańców największy rozgłos zdobyli Pisarski i Maćkiewicz.« Ostatni ten dzielny partyzant, który wedle Inwalidy odznacza się »największą zuchwałością«, starł się z Moskalami koło dworu Daliszki 19. p. m. i mimo przemocy moskiewskiej szczęśliwie jej się wywinął. Moskwa oblicza straty powstańców, których dowódzcami prócz ks. Maćkiewicza mieni być Kończę i Pisarskiego, na 60 zabitych i 17 jeńców. Między poległymi ma się znajdować Pisarski, co jednakże potrzebuje potwierdzenia; ze strony moskiewskiej rannych 2 kozaków i kontuziowany 1 junkier.

W powiecie poniewiezkim zaszła mała utarczka koło wsi Waldenki, w powiecie zaś wiłkomirskim starto się koło miasteczka Wyszynie. Inwalida zapomina daty obudwóch tych potyczek. W powiecie prużańskim miał otoczyć oddział moskiewski w błotnistym lesie koło wsi Woli kilku powstańców, którzy się poddali z całą bronią.

Z Łęczyckiego, 2. Listopada. — Posyłam wam odpis raportu potyczki pod Grabowem, stoczonej d. 29. Październ. w nocy między godziną 9. a 10. pod wodzą pułkownika Syrewicza:

Oddział polskich ułanów z powiatów gostyńskiego i sochaczewskiego zostając pod dowództwem pułkownika Syrewicza przybył dnia 29. Października około godziny 9. do Smalic, gdzie miał zamiar zatrzymać się, lecz odebrawszy wiadomość, iż Moskwa w liczbie 60 huzarów ochotników chce uderzyć na ten oddział w połączeniu z kozakami, których było przeszło 70, bez wypoczynku po marszu w jednej chwili stanął gotowym do boju. Rotmistrz Kaźmierz Grossmann dzielnie wykonał szarżę; wpadł do miasteczka Grabowa ze sztabowymi oficerami na czele swego hufca, nie zastał już jednakże huzarów, którzy dowiedziawszy się o tem, że nasza jazda dobrze uzbrojona, nibyto w celu zrobienia jakiegoś manewru i zaatakowania z innej strony opuściła Grabow, gdzie zostali kozacy sami. W samem mieście odbyła się walka, atak prowadzony przez rotmistrza Grossmana wykonany został jaknajlepiej. Kozacy wypędzeni z miasta uciekali, gubiąc i ciskając broń i lance. W potyczce z naszej strony ani jeden nie poległ, ludzi rannych nie było, tylko koń 1 ranny. Ze strony Moskali zabity oficer kozacki i 4 szeregowych kozaków; rannych zaś od pałaszy, było jak twierdzą okoliczni mieszkańcy najmniej 30, z których niewiadoma liczba ciężko rannych. W bitwie tej, walce i pogoni kozaków odznaczyli się: rotmistrz Grossmann, baron Puttkamer, porucznik Bielski, wachmistrz Bolechowski; z żołnierzy szeregowych Buchwic, Jakubowski i Głowacki. Zdobyto kozackich umuntowanych koni cztery, tyleż jańczarek, szaszek i lanc. W Łęczycy odbył się pogrżeb poległego kozackiego oficera z wojskowemi honorami i powszechnym żalem Moskali. O stopniu tego oficera niewiadomo, lecz sądząc po tej żałobie i wystawie pogrzebowej wnosić można, że to był major kozacki. D. P.

Francya.

Paryż, 4. Listopada. — Cały świat w natężeniu wyczekuje, co też cesarz jutro wypowie w swojej mowie od tronu. Głębiej na rzeczy zapatrujący się, niemają tej natężonej ciekawości i z góry powiadają, że nic nowego nie powie, bo co miał powiedzieć, to puszczał przez całą zeszłą wiosnę, lato i jesień przez swoich ministrów w świat, cesarz bowiem wszystkiem kieruje, a że ministrowie tylko kołowodzili, przeto i cesarz to samo uczyni, z tą małą różnicą, że powtórzy rzeczy już słyszane, swemi ustami cesarskiemi." Nie obejdzie się zapewne bez pewnych frazesów niby wielkiego znaczenia, ale na dnie bez żadnych uczynków. Już św. Paweł dobrze i święcie powiedział, że wiara bez dobrych uczynków jest umarła, tak i słowa cesarskie bez uczynków nie mają żadnego znaczenia. La France powiada, że na dzisiejszej radzie ministeryalnej dał cesarz koncept swój do mowy od tronu odczytać; osnowy jej nie podaje, tylko swój domysł, że całą winę nieudania się interwencyi politycznej w sprawie polskiej zwali z Francyi na Anglią i Austryą, wynurzy zadowolenie z wypraw do Pekinu i Meksyku, a pokadzi w sprawach wewnętrznych tonem liberalnym.

— Wczoraj zdjęto z kolumny Vendome posąg cesarza Napoleona I. w szaraczkowym surducie a postawiono na niej posąg nowo ułany w ubiorze wojennym cesarza rzymskiego w tunice rzymskiej z płaszczem krótkim, trzymający w ręku kulę ziemską z Victoryą skrzydlatą. Mała rzecz, ale cechuje teraźniejszego Napoleona, który teraźniejszą statuę kazał zastąpić dawniejszą. Ganią powszechnie tę zmianę, która wypukłym rzeźbom na kolumnie nie odpowiada, a są na niej przedstawione kampanie republikańskie. Zdjęty posąg waży 180 cetn., a wysokość kolumny wynosi 150 stóp. W półczwartej godziny zdjęto posąg pod kierunkiem Hittorfa. La France powiada, że nowy posąg obraża prawdę historyczną i demokratycznego ducha naszych czasów.

— Minister spraw zagran. zaręczył posłowi rosyjskiemu Budbergowi, że jutro z ust cesarskich ani słowo nie wyjdzie, któregoby niemógł słuchać poseł carski. Z tego wnoszą, że mowa cesarska będzie pokojowa i oszczędzająca. Ciekawi jesteśmy co powie na to opinia ludu. na którą cesarz jest tkliwy. Za zawód podobno chce cesarz pochlebić ludowi, że dla niego najżywsze żywi uczucia i troszczy się o jego byt dobry i pomyślność.

(Kor. Cz.) Odebrano tu z Wilna następujące uwagi o położeniu rzeczy które mi zakomunikowano, a które mniemam, nie będą dla was obojętne. Przesyłam je więc wam tak jak je tu nadesłano.

»Położenie rzeczy jest tu zawsze to samo. Jest silne u dworu stronnictwo przeciwne i działające przeciw przymierzu z Francyą i przeciw wojnie z Rosyą. Jest znów stronnictwo rozumne, koncentrujące w sobie prawie całą intelligencyę tutejszą, która pojmuje solidarność łączącą interesa Austryi i interesami Polski. To ostatnie stronnictwo stanowi opozycyę w rządzie, a opozycya ta mogłaby wtedy dopiero zwyciężyć, gdyby popartą była przez silny nacisk z Paryża. Trzebaby na to aby w Paryżu nie mówiono jak dotąd — idźmy razem naprzód, gdyż sam nie mogę iść — ale — idźmy, bo jestem zdecydowany iść bądź co bądź, z sprzymierzeńcami lub też sam. Była chwila w której nikt nawet w sferach rządowych nie wątpił, że Austrya pójdzie naprzód z Francyą. Było to wtedy, kiedy mniemano, że hr. Walewski wejdzie do ministeryum. Bojaźliwy ton półurzędowych dzienników francuskich dodał odwagi przeciwnikom sprawy polskiej, a odjął jej przyjaciołom.«

Bądźcie przekonani, że zastanawiają się tu bardzo nad tem położeniem rzeczy w Wiedniu i że nie pozostanie ono bez wpływu na tutejsze przedsięwzięcia i na wypadki. — Dotąd trwa tu przekonanie, że naturalny klucz kwestyi polskiej znajduje się w Wiedniu. Jednakże nie ma to wcale znaczyć, aby nie zdołano dojść do otwarcia zamku innym kluczem, jeżeli ten zawiedzie. — Zręczny ślusarz potrafi zawsze otworzyć zamek, choćby nie kluczem. To pewna, że sprawa polska nie może pozostać bez rozwiązania. Jakich zaś środków użyje do jej rozwiązania jedyna, jak kiedyś powiedziałem, przychylna Polsce najwyższa wola, niepodobna dziś przewidzieć. — Być może, iż rozpocznie to rozwiązanie, podniesieniem zupełnie innej kwestyi. Zresztą mogę wam zaręczyć, że rząd francuski doskonale jest obeznany z położeniem rzeczy w Wiedniu i że będzie umiał z tego korzytać.

Mniemam jednak wciąż, że mowa tronowa z niczem się nie zdradzi i powtarzam — bądźcie przygotowani, iż będzie pokojową: ale dodaję — to nic nie znaczy — Jednak pisząc do was te wyrazy, robię was uważnemi na tę okoliczność, iż inicyatywa cesarska częste sprawia niespodzianki. Nie pokojowa mowa byłaby więc dla wszystkich, a szczegól-

niej dla mnie niespodzianką, której te razą bynajmniej nie przeczuwam.

Niepowinienem wam zataić, że aczkolwiek p. Ganesco nie jest dobrze widziany w tutejszych sferach rządowych a dziennik jego często podpada konfiskatom, jednak zauważono tutaj zręczność i przychylność z jakiemi broni on w L'Europe sprawy polskiej.

Austrya.

Wiedeń, 2. Listopada. — Cesarski poseł książę Metternich odłożył swój wyjazd do Paryża, który dziś miał nastąpić i przyjął zaproszenie na obiad, który pojutrze daje książę Grammont.

W tutejszych dyplomatycznych kołach opowiadają sobie za rzecz autentyczną, że cesarz Napoleon tym razem wyjątkowo i całkiem przeciw swemu dotychczasowemu zwyczajowi poddał projekt mowy tronowej pod obrady rady ministrów. Rozprawy nad projektem, który jest dziełem pióra cesarskiego, trwać miały prawie pięć godzin, gdyż rozbierano każde zdanie. Prócz tego opowiadają sobie dalej, naturalnie także za rzecz autentyczną co do treści rzeczonego projektu, że nie zawiera on żadnych wyjaśnień względem zamiarów rządu. W ogólności treść owa ma być pokojową, jednak zawierać ma ustęp silny przeciw Rosyi wymierzony.

— Mówią, że książę Metternich wstrzyma swój wyjazd — dla polowania. Nie wchodzę w przyczynę, bo wiemy oddawna, że w dyplomacyi przyczyna to zasłona i nic więcej. Lecz jeżeli tak jest, czyby gabinet wiedeński miał wiedzieć, że mowa tronowa we czwartek wymagać będzie nowych instrukcyj i zatrzymuje posła? Czy zaszła jakowa zmiana w usposobieniu cesarza Francuzów? Mniemać było można, że działo już nabite i wystrzeli — czy aż do ostatniej chwili nabój może być zmieniony, to rzecz wątpliwa. Z domysłów jakie krążą, najwięcej przyjętym jest ten, że mowa wypowie konieczność zmiany rzeczy w Polsce, którą się jeszcze nie udało Francyi przeprowadzić; ale że nie będzie żadnej nagany ani dla Austryi ani dla Anglii. Francya nieopuści sprawy i zajmie stanowisko wyczekujące. Jeżeli tak będzie, to szkoda, że wyrazy te skazujące Polskę na czekanie we krwi i pożodze nie zostaną ogłoszone dzisiaj. Dzień Zaduszny wybornie odpowiadałby takiemu wyrokowi, bo wytężenie Europy całej wskazuje, że słowa jakie padną 5. Listopada, za wyrok chwilowy poczytuje.

Dziś sama tylko Presse zamieściła rano telegram donoszący o dowodzie, jakiście podali w niedzielnym numerze, że morderstwo radzcy Kuczyńskiego jest zbrodnią prywatną. Powtórzą to zapewne wieczorne dzienniki, i nie można wątpić o wybornem ztąd na tutejsze sfery wrażeniu. Cz.

Kronika miejscowa.

Z Kościańskiego, 3. Listopada. — Z ubiegłych wyborów może was zainteresować kilka następujących szczegółów. W całym obwodzie krzywińskim, w pow. kościańskim, wybrano samych tylko wyborców Polaków, z wyjątkiem jednego tylko Niemca, skutkiem wyboru właśnego, czyli nominacyi właściciela dóbr, pochodzenia niemieck. Z posiedzicieli większych, będących wyborcami, w dniu wyborów jeden tylko nie stanął na miejsce: był nim p. Józef Taczanowski z Choryni. Kiedy nieodpowiedział na wywołanie swego nazwiska, wyborcy włościanie głośno tłómaczyli po swojemu powód jego nieprzybycia, ale dokładni e go nikt podać nie umiał. Przewodniczący wyborom wspominając uchybienia zaszłe przy prawyborach, nadmienił, że w dwóch okręgach wyborczych w pierwszej klasie niewybrano wyborcy, otóż ta wzmianka tyczyła się Dra Władys. Niegolewskiego, który obecnie jest uwięziony, i p. hr. Edw. Potworowskiego, który miał prawo sam w swej klasie wybierać, z powodów mnie niewiadomych, ale musiały być ważne. Jak dalece włościanie u nas są przejęci poczuciem obowiązku przy czynności obywatelskiej wyborów, pokazuje przykład następujący: Gospodarz Lis z Roguska pod Książem, obrany na wyborcę, gdy się właśnie wybierał w podróż na termin wyborów, odbiera wiadomość, że jego szwagier kona, i przed śmiercią z nim chce się rozmówić w interesach majątku, który zostawia. Lis ze sercem zbolałem oświadczył, że przybyć nie może, bo jego pierwszą powinnością jest zadość uczynić obowiązkom włożonym na niego przez spółobywateli. Udał się na wybory, wytrwał do końca, i potem dopiero pojechał do szwagra, którego jeszcze zastał przy życiu. D. P.

Grabów, 31. Październ. — W niedzielę dnia 18. b. m. odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki zastrzelonego na granicy człowieka, syna włódarza dominium tutejszego. Nagły i tak smutny jego zgon żalem i współczuciem przejął miejscowych i okolicznych mieszkańców. To też pogrzebowy orszak do trzech tysięcy liczący, złożony z obywateli ziemskich, mieszczan i włościan, świadczył wymownie, jak niezasłużone nieszczęście prostaczka bliźniego jeszcze jest u nas szanowanem. Byłej natedy u nas załogi wojskowej komendant, porucznik p. Baenigk wzbraniał się z razu wydać ciała, na prośbę atoli deputacyi, złożonej z proboszcza miejscowego i obywateli ziemskich, przychylił się do jej życzenia. Po ukończonej więc lekarskiej sekcyi, która wykazała, że nieszczęśliwy z przodu strzał odebrał, ruszył wspaniały orszak w uroczystym pochodzie od granicy, przez całe miasto, ku cmentarzowi, poprzedzony światłem wszystkich cechów. Piękna trumna, otoczona wieńcami z kwiatów, złożoną była na czterokonnym karawanie, przybranym bogatemi kobiercami i żałobnym kirem. Zwieszające się z niej końce splotów dębowego liścia niosły dziewice w czarnem odzieniu. Na wyjściu z miasta zrobił się mały nieporządek, który jednak uroku całego pochodu przyćmić nie zdołał. Za trumną biednego wyrobnika postępowali biedni także rodzice jego, otoczeni licznie zebranem obywatelstwem ziemskiem. D. P.

Przybyli do Poznania dnia 7. Listopada.

BAZAR: ordynat hrabia Węsierski z Wróblewa, Okulicz z Lubiatówka, Krzystoporski z Polski, Moszczeński z Stempuchowa, Radoński z Kociałkowejgórki.

POD CZARNYM ORŁEM: Schulz z Wrocławia, Roll z Jaraczewa, Kärger z Grodziska, Wendland z Nowegodworu.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Sulimirska i Raatz z Gozdowa, Giese z Kaslu, Fink z Zgorzelic, Gutmann z Berlina, Jaroczyński z Gniezna.

MLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: v. Hartmann z Głogowa, Hein z Norymberga, Jahn z Dyseldorfu, Lehmann z Poczdamu, Ryguschinski, Aronsohn, Pröss i Stern z Berlina.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Materne z Chwałkowa, Dr. Kley z Srody, Unger z Lipska, Fiegel z Berlina, Lippe z Pforzheimu.

HOTEL DU NORD: Chłapowska z Sośnicy, Herold z Wrocławia.

HOTEL PARYSKI: Piątkowski z Pierwoszewa, Lichtwald z Bednar, Sniegocki z Bieślina.

HOTEL BERLINSKI: Andersch z Wrocławia, Netzband z Rogoźna, v. Radzibor z Neulatzig, Hoffmeyer z wsi Swarzędza.

Co tylko opuścił prassę:

KALENDARZ
POLSKI I GOSPODARSKI

dla

Wielkiego Xięstwa Poznańskiego
na rok Pański 1864.
z 7 drzeworytami.

Tuzin 2 Tal. 25 Sgr., pojedyńczo 10 Sgr.

Poznań, w Październiku 1863.

W. Decker i Spółka.

Księgarnia **N. Kamieńskiego** *i* **Spółki** w Poznaniu (w Bazarze) odebrała i poleca:

	Tal.	Sgr.
Webera Gospodarz wiejski, poradnik naukowy i praktyczny dla poświęcających się zawodowi rolniczemu	1	20
F. A. Fellenberg-Ziegler Przechowywanie mierzwy stajennej, metoda Szwajcarska	—	20
A. Vitard. Wykład podręczny drenownictwa, czyli nauka obsączania gruntów	—	25
James-Donald. Zalewnictwo czyli sztuka irrygowania gruntów	—	10

OBWIESZCZENIE.

W miesiącu Listopadzie następujący piekarze sprzedawać będą chleb żytni i bułki po niżéj podanych najcięższych wagach:

1) Chleb po 5 Sgr.	funt.	łut.
Ludwik Nowicki, Rynek Nr. 75., ...	5	—
Henryeta Merkel, Garbary Nr. 38., . .	5	—
Piotr Dzwikowski, Nowa ulica Nr. 4., .	5	—

2) Bułki po 1 Sgr.	łut.
Wdowa Maywald, Sw. Wojciech Nr. 3., .	16
Karól Brzozowski, ul. Zydowska Nr. 3., .	16
Semi Rosenberg, ul. Wroniecka Nr. 18., .	16
Emil Tiedemann, ul. Szeroka Nr. 7., . . .	16

Zresztą odwołuje się na taksy pieczywa na miejscach sprzedaży wywieszonych.

Poznań, dnia 5. Listopada 1863.

Król. Prezes Policyi.
v. Baerensprung.

Urbanowo.

W niedzielę dnia 8. Listopada na świeże kiszki zaprasza wszystkich znajomych i przyjaciół

Wężyk.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 6. Listopada 1863.

Żyto (węcpel po 25 szefli) cicho. Na Listopad $29\frac{1}{2}$ list. $\frac{1}{3}$ pien., na Listopad Grudzień $29\frac{1}{3}$ pł. i pien, na Grudzień Styczeń 30 list. $29\frac{3}{4}$ pien., na Styczeń Luty $30\frac{3}{4}$ list. $\frac{1}{2}$ pien., na Luty Marzec $31\frac{1}{4}$ list. 31 pien., na wiosnę $31\frac{5}{6}$ pł. 32 pien.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) jak żyto. Wypowiedziano 15,000 kwart. Na Listopad $13\frac{13}{24}$ list. $\frac{1}{2}$ pien., na Grudzień $13\frac{1}{2}$ list. $\frac{11}{24}$ pien., na Styczeń $13\frac{2}{3}$ pł. i list., na Luty $13\frac{2}{3}$ pł. i pien., na Marzec $13\frac{5}{6}$ list. $\frac{3}{4}$ pien., na Kwiecień $13\frac{11}{12}$ list. $\frac{5}{6}$ pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 6. Listopada.

Pszenica 50—58 tal.

Żyto na Listopad i Listopad Grudzień $35\frac{1}{2}$ do $\frac{3}{8}$—$\frac{3}{4}$ tal., na wiosnę $36\frac{5}{8}$ tal.

Jęczmień wielki i mały 32—37 tal.

Groch do gotowania 41—48 tal.

Groch na pastwę 41—48 tal.

Rzep zimowy 85—87 tal.

Rzepik zimowy 82—85 tal.

Oléj rzepiowy na Listopad $11\frac{7}{12}$ tal., na Listopad Grudzień $11\frac{7}{12}$—$\frac{1}{2}$ tal., na Kwiecień Maj $11\frac{1}{2}$ tal.

Olej lniany $15\frac{3}{4}$ tal.

Okowita na Listopad $14\frac{1}{3}$—$\frac{13}{24}$—$\frac{1}{2}$ tal., na Listopad Grudzień $14\frac{1}{4}$ tal., na Grudzień Styczeń $14\frac{1}{3}$ tal., na Kwiecień Maj $15\frac{7}{12}$—$\frac{7}{8}$ do $\frac{5}{6}$ tal., na Maj Czerwiec 15 tal.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 6. Listopada 1863.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna. . . .	$4\frac{1}{2}$	—	$100\frac{1}{4}$
„ z roku 1859.	$4\frac{1}{2}$	—	$104\frac{1}{8}$
„ z roku 1856.	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{1}{2}$
„ z roku 1853.	4	$96\frac{1}{4}$	—
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	89
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj .	$3\frac{1}{2}$	—	89
dito miasta Berlina.	$4\frac{1}{2}$	—	—
dito „	$3\frac{1}{2}$	—	—
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	89
dito dito	4	100	—
dito Pruss Wschodnich . .	$3\frac{1}{2}$	—	84
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	$88\frac{1}{2}$	—
dito dito	$4\frac{1}{4}$	100	—
dito W. X. Poznańskiego .	4	—	—
dito W. X. Poznańskiego .	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito W. X. Pozn. (nowe). .	4	95	—
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$91\frac{1}{2}$
dito Pruss Zachodnich. . .	$3\frac{1}{2}$	84	—
Bilety rentowe Poznańskie	4	$96\frac{1}{4}$	—
Obligacye miejskie II. Em. Pozn. . .	4	—	—
Obligacye prowincyalne Poznańskie .	5	—	—
Papiery banku prow. Poznańskiego .	—	—	—
Louisdory	—	—	$110\frac{1}{4}$
Akcye kolei żelazn. Starogr. Pozn.. .	4	—	99